

## Wielki pożar w Zakopanem.

Kto zna Zakopane, temu niejednokrotnie musiała nasuwać się myśl, że w razie pożaru niebezpieczeństwo katastrofy i spłonięcia całej stolicy podtatrzńskiej jest nadzwyczaj wielkie. Prawie, że wszystkie budynki, wille i hotele zbudowane są z drzewa, a niejednokrotnie tak blisko siebie, że poprostu wierzyć się nie chce, iż ludzie tak lekkomyślnie zapominają o swem bezpieczeństwie. Jeśli do tego dodamy, że Zakopane nie rozporządza prawie że żadnym aparatem ratunkowym, że Zakopane nie posiada należycie zorganizowanej straży pożarnej, że przyrządy ratunkowe nie wystarczają nawet do akcji ratunkowej przy pożarze jednej willi, to zrozumimy, jak lekkomyślnie gmina i klimatyka traktuje życie i zdrowie tych licznych kuracjuszy, z których przyjazdu żyje i którym zawdzięcza cały swój dotychczasowy rozwój.

Jak wygląda akcja ratunkowa w Zakopanem, przekonali się mieszkańcy Zakopanego w ubiegły poniedziałek dnia 14 b. m. Ofiarą ognia padł w dniu tym jeden z największych pensjonatów „Warszawianka“, położony na Chramcówkach, a dzierżawiony przez dra Wilczyńskiego i p. Marchlewską.

Pożar wybuchł koło godz. 1 w południe w chwili, gdy bawiący w pensjonacie goście zebrani byli w sali jadalnej na parterze. Gdy ogień zauważono, znaczna część budynku stała już w płomieniach, a zanim przybyła straż pożarna, ogień objął już całą willę.

Przerażenie domowników było nie do opisania. Pastwą ognia stało się nie tylko całe urządzenie willi ale i mienie pensjonarzy, do których pokoi dostęp z powodu ognia był wprost niemożliwy. Wśród ogólnego zamieszania zapomniano zupełnie o chorych, znajdujących się w płonącym budynku. Rozpacz chorych była straszliwa. Ci z nich, którzy na czas nie opuścili budynku, musieli wyskakiwać przez okna ze swych pokoi, bo zejście przez schody, objęte już płomieniami, było niemożliwe. Jedna z chorych, umieszczona na piętrze, daremnie wołała o pomoc. Płomienie otaczały ją zewsząd a wobec niemożności wydostania się z zagrożonego pokoju, groziła jej straszliwa i okropna śmierć w płomieniach. Dopiero na jej krzyk przyskoczyło kilku strażaków z drabinkami, którzy chorą z grożącego niebezpieczeństwa wyratowali.

Około godz. 4 przybyła straż pożarna z Nowego Targu i z Poronina. Akcją ratunkową ograniczono do ratowania sąsiednich willi, bo wszelkie wysiłki, by uratować choć część „Warszawianki“, były da-

remne. Koło godz. 5 pożar osłabł, dogorywały tylko belki i sprzęty. Goście, którzy bawili tam w liczbie 35, zostali umieszczeni w sąsiednich willach.

Co do przyczyny pożaru, to ta zostanie, zdaje się, na zawsze okryta tajemnicą. Krąży dwie wieści. Według jednej pożar miał powstać od palącej się maszyny spirytusowej, którą jedna z mieszkańek pensjonatu pozostawiła na czas obiadu niezgaszoną, według drugiej wersji pożar wybuchł wskutek wadliwej budowy kominów.



Wielki pożar w Zakopanem: Ruiny spalonego pensjonatu „Warszawianka“

Dla zillustrowania akcji ratunkowej dodać należy, że nawet uratowane rzeczy z wewnętrznego urządzenia willi zostały przez górali „na pamiątkę“ rozkradzione.

Należy się spodziewać, że po tym wypadku, który dowiódł zupełnej nieudolności straży pożarnej w Zakopanem, gmina przystąpi do zreorganizowania tej służby bezpieczeństwa publicznego, tak ważnej dla życia i mienia mieszkańców i gości naszej stolicy podtatrzńskiej.

## Dzielni żandarmi.

Żandarmerya nasza może poszczycić się, że w gro- nie swoim ma już dziś wielu członków, odznaczonych zaszczytnie za swą pracę koło bezpieczeństwa życia, mienia i porządku publicznego. Jeśli gdziekolwiek istniało dawniej w naszym kraju uprzedzenie do żandarmeryi, to dziś znikło ono prawie w zupełności, bo ludność tak miejska, a szczególnie wiejska przekonała się, jak wiele ma do za-

wdzięczenia tym stróżom bezpieczeństwa publicznego. Z biegiem czasu wytwarza się między żandarmeryą a ludnością ścisły kontakt, rośnie zaufanie do posterunków żandarmeryjnych, bo ludność przekonała się, że znajduje w tych, licznie po kraju rozrzuconych posterunkach nie tylko obronę przed złoczyńcami i szumowinami społecznymi ale także i pomoc w czasie katastrof jak n. p. podczas pożarów, wylewów i t. p., gdzie niejednokrotnie z narażeniem własnego życia spieszy żandarm zagrożonemu życiu ludzkiemu z pomocą.

Nowy przykład takiego poświęcenia mieliśmy we



Dzielni żandarmi: Uroczystość wręczenia wachmistrzom żandarmeryi (X) M. Karmazynowi i J. Stecowi krzyżów zasługi za wyratowanie z nurtów Bystrzycy dzieci (XX) p. Schwartzów.